Nr. 82. Lwów, niedziela 4 kwietnia 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . 20 Mk.
Z dostawą do domu . . 23 Mk.
Na prowincyi mies. . . . 23 Mk.
W innych państwach . . 26 Mk.

Drobne ogłoszenia dla poszukujących pracy bezpłatnie

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 20.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski 1 Marka.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Z gałązką oliwną...

(ac) Z poszarpanego torturą ciała wyszedłszy, zstąpiła do otchłani dusza wielkiego narodu. A kiedy wypełniła się na zegarze czasu godzina i wrócona została światu słońca i życia, nie powitał dnia jej zmartwychwstania dźwięk złotych dzwonów tryumfu i radości, nie poniósł się rozległymi jej obszarami wielki płacz szczęścia tych, którym dane było żywemi oczyma oglądać zjawę, oczekiwaną przez pokolenia. Nie odetchnął szeroką piersią naród zmartwychwstały, nie rozległa się pieśń swobody echami po świecie, bo naokół małego skrawka niepodległej ziemi gorzały ściany z płomienia, grożące uduszeniem.

I wówczas rozprężyła się dusza nieśmiertelnemi siłami, które w niej istniały przez wieki. Wyrębywać począł miecz polski drogę, wyłamywać zapory, dzielące naród od niezaprzeczalnych jego rubieży. W huku armat, w łunach pożarów, w bojowym krzyku i jękach konających dokonywało się utwierdzenie dzieła niepodległości jakgdyby mało było jeszcze wiekowych cierpień ducha i ciała, jakgdyby nie wypełniona była jeszcze ta czara krwi, którą ofiarować się musiało za święty dar wolności.

W tem dziele spajania krwią i żelazem — skoro inaczej być nie mogło — rozdartych części organizmu narodowego i państwowego byliśmy wszyscy jedni i mimo bólu krwawego wysiłku — ochotni. Rozumieliśmy, że naprzeciw lasom bagnetów i szeregom luf armatnich, naprzeciw nieprzejednanej zawiści i żądzy łupu naszych sąsiadów nie można wychodzić w pląsach beztroskliwości, za całą obronę mając gałązkę oliwną. W straszliwą wojnę o byt swój, ledwie na nowo poczęty, a już zagrożony zagładą, rzuciliśmy krew swą i mienie, duszę swoją z całą jej mocą, miłością i poświęceniem. Z bolesnem zaparciem, znosiliśmy wszystkie następstwa tej walki o wolność, o zabezpieczenie przyszłym pokoleniom prawa do spokojnego i pełnego życia na własnej glebie i do snu we wolnych grobach... Tysiące i tysiące młodych istnień ludzkich w charkocie męki na czerwonych poginęło polach, głód i choroby swe złowrogie jęły dalej dzierżyć panowanie, nędza ekonomiczna wysysała i do dziś dnia wysysa nasze soki żywotne, nędza moralna, posępna towarzyszka każdej wojny, pleśnią zgnilizny rozeszła się po ciele narodu. Przejęliśmy w siebie to wszystko i znosiliśmy po dzień dzisiejszy z sercem wprawdzie cierpiącem, ale pełni wiary że tą wielką ofiarą, jaką my, którym dana była chwała i szczęście oglądania dnia Zmartwychwstania, składamy, okupić koniecznie z woli losu trzeba wolność i spokój długich lat przyszłości.

Aż ukoronowany został czyn ogromnego trudu: obfite żniwo, które sprawiała straszliwa żniwiarka śmierć, a nad której okrutnem dziełem unosiło się błogosławieństwo dobrej sprawy, można już zwozić do gumien. Naród polski zakończył swą walkę wyzwoleńczą i ukoronował ją tryumfem. Posiedliśmy prawie wszystko, cośmy posiąść chcieli, a o dziedzinach, które nam się jeszcze należą, już tylko bezkrwawy bój rozstrzygać będzie. Posiedliśmy potęgę, o której tylko w snach fantastycznych śnili ojcowie i dziadowie nasi; jesteśmy siłą, która waży na losach całego Wschodu Europy. Ugruntowaliśmy w sąsiadach naszych tę pewność, że tkwi w nas niezłomna moc, o którą pokruszą się ich zęby, gdyby zechcieli targnąć własnością naszą. Wypełniona jest prawie nadludzka, ponura praca krwi i ognia — czas na świętą cichą pracę pokoju!

I oto, jakby dla memento w dniach, w których świat wierny starym legendom ludzkości, obchodzi uroczystość symbolu zwycięstwa życia nad śmiercią, prawdy nad fałszem, światła nad ciemnością, w tych dniach wykwita przed oczyma naszemi gałąź oliwna pokoju. Wielki lud, lud głęboko umęczony, z którym skrzyżowaliśmy miecze w walce męskiej, wyciąga ku nam dłoń i chce w braterskim zewrzeć ją uścisku. Najpiękniejsza godzina, godzina pojednania dźwięczy w dzwonach, które witają radośnie pamięć zmartwychwstałego apostoła miłości, Chrystusa. Odwala się zmora z piersi strudzonego narodu, który dyszy ciężko wysiłkiem zwycięskiego lecz wyczerpującego na śmierć boju: oto kończy się ten obłędny stan, w którym władła tylko siła i nienawiść, oto opadają opary krwi, w których duszno było aż do nieprzytomności, oto kres rozlewowi krwi, kres cierpieniu, kres dziełu spustoszenia, kres nędzy, kres przekleństwu wojny! Wrócą do opuszczonych warsztatów pracy po miastach i wsiach synowie ludu, zadzwoni kielnia i młot, zadymią kominy fabryczne, zielenią siewu pokryją się ugory... Rozleje się krew świeża po wszystkich żyłach organizmu, zwolna zagoją się rany... pękną ropiące wrzody, a we wszystkich dziedzinach życia zatętni błogosławiona mistrzyni i karmicielka człowieka — Praca. Będzie chodził lud dostatnio odziany, syty, uśmiechnięty pod błękitnem niebem swej ojczyzny... już czuć powiew jego, już jawi się, już błogiem drży w sercach ludzkich przeczuciem — Pokój, Pokój, Pokój!

A niesie on więcej ze sobą, niż odbudowę materyalną, niż gospodarczy, przemysłowy i handlowy rozwój narodu, mający ustalić jego byt w świecie, napełnić jego spichrze i dać wszystkim chleb i pracę. Przez ciąg lat pogrążona jest dusza zbiorowa w miazmatach, które zatruwają wszystkie przez wieki szczepione pędy kultury i etyki. Ewangelia nienawiści i mordu stała się dla niej kanonem istnienia, opancerzona pięść symbolem prawa. Ideały wspólnoty ludzkiej, skupienia się wzajemnego dla wspólnych wyniosłych celów, rozdarła na strzępy krwawa rzeczywistość: świat stał się jedną, olbrzymią gromadą dzikich zwierząt, które opętane wścieklizną rzucały się z wyciem na siebie. Psychoza wojenna jak najstraszliwsza zaraza, którą wciągało się niejako z powietrzem, poczyniła niepowetowane na długo spustoszenia w ludzkości. Po za granicami naszemi zakończył się wreszcie bój: narody ocknęły się z upiornego oszołomienia i pojęły, że żyły w dzikim śnie. Coraz silniej uprzytamnia im się przekonanie, że skazane są nawzajem na siebie, że łącznemi jedynie siłami zdołają tworzyć i gromadzić wielkie duchowe i materyalne dobra i podnosić się ku coraz wyższym celom. Opadają wzdęte fale wojennych, nienawistnych nastrojów, toruje sobie drogę do serc współczucie nad wspólną niedolą, którą przekleństwo złych namiętności zwaliło na barki Europy. Nieśmiertelny głos sumienia, tęsknota za oparciem na sprawiedliwości i zgodzie życiem coraz głośniej, coraz potężniej podnosi swój głos.

Tylko my dotychczas trwamy pod czarem wojny. Tylko my jeszcze gniemy się pod ciężarem jej nieetycznych nakazów, tylko my jeszcze kordonem żelaza odgraniczamy się od ludzi, braci naszych na ziemi, odmiennym mówiących językiem. Tylko w naszej jeszcze duszy w dalszym ciągu trwa proces, rozkładający poczucie etyki człowieczeństwa.

I dlatego czujemy, że tak dłużej nie może być. Bunt ducha coraz gwałtowniej protestuje przeciw dalszemu pogwałcaniu ideałów, do których dążył i dąży przez wieki. Dość rzezi, dość nienawiści! zrobić miejsce dla praw ducha! zapomnienie potępionym czasom! braterstwo wszystkich! wolność wszystkich! radość wszystkich! trud i ból wszystkich, ale wspólnie znoszony, wspólnie przeżywany!

I ten najszlachetniejszy bunt wrze w masach. Za dużo, za długo nienawidziliśmy, chcemy trochę kochać. Za wiele burzyliśmy, chcemy budować. Za ciężko nam było w osamotnieniu, chcemy być razem!

Dlatego wieść o zbliżającym się pokoju przyjął lud z głębokiem, radosnem wzruszeniem. Dlatego drży teraz tak niecierpliwie, czekając dnia, w którym będzie mógł weń uwierzyć. Dlatego ponad sztucznie narzucone przeszkody rwie się do niego całym swym żywiołem. I dlatego ten pokój musi już być.

Nie zmartwychwstaliśmy jeszcze, choć na imię: Polska! — odgrzmiewa nam bursztynowe morze, echami odpowiadają naddnieprzańskie stepy. Ciemności czepiają się jeszcze naszych nóg i piersi; zmartwychwstało ciało jeno, na pełne zmartwychwstanie czeka Duch.

Wierzymy, że godzina jego już bić poczyna. Wierzymy, że nie może nic stanąć w drodze świetlanemu archaniołowi pokoju, który w skrzydłach niesie zapach wiosny, zapach rodnych soków. Że nie ośmieli się podnieść żaden syk z ciemności, żadna ręka nie ośmieli się rzucić kamienia przeszkody na drogę. I biada, gdyby znalazły się żywioły, utrudniające zbożne dzieło. Zmiótłby je żywioł potężniejszy — gniew sprowokowanego ludu.

Przeto dzwony, głoszące dziś zmartwychwstanie i dźwięczniej, bo nam się zdaje, że ośpiewupniej i dźwięczniej, bo nam się zdaje, że odśpiewują zbliżanie się w tęsknocie długich lat oczekiwanej Wielkiej Chwili.

—o—

Manewry plebiscytowe na Śląsku Cieszyńskim.

CIESZYN, dnia 29. marca 1920 r.

Do czterech tygodni t. j. do 20 kwietnia mają być ułożone listy uprawnionych do głosowania, za sześć tygodni, 5 maja, ma się odbyć samo głosowanie ludowe.

Komisya aljancka, która początkowo dwuznacznie zachowywała „dyplomatyczne" milczenie, gdy zapytano, czy prawdą jest, iż w Cieszynie zamierza pozostać miesięcy aż ośmnaście — dziś na łeb na szyję śpieszy się, do sześciu tygodni załatwić chce wszystko i rzucić, opuścić nas.

Cóż za przyczyna tego nagłego postanowienia? tej palącej potrzeby załatwienia tego „Zawiłego problemu" w tempie tak błyskawicznym? Widocznie hr. de Manneville i jego zausznicy zdołali już na miejscu „zorjentować się" i uznali, że dalsze „studjowanie" jest już niepotrzebne? Albo może poczyna im się palić grunt pod stopami i pragną rzucić to niewdzięczne pole działania i polecieć czemprędzej?

Jest jeszcze trzecia możliwość a mianowicie: iż hr. de Manneville sądzi, że Czesi na tyle już zdołali uwinąć się, na tyle „obrobić" kwestyę Śląska, na tyle przygotować warunki, w których głosowanie może się odbyć „gładko", iż dojrzały pod ich staranną opieką owoc, Cieszyńskie, dostanie się Czechom.

Hr. Manneville zna przecie doskonale całą sprawę. Przyjechał do nas ten wysłannik sprzymierzonej z Polską Francyi z gotowym już planem. Jak tego rozporządzenia jego i cała polityka na którą już od dwóch miesięcy patrzymy i którą z dniem każdym dotkliwiej na skórze naszej odczuwamy, dowodzi, plan ten, przywieziony z Paryża wykonał i przeprowadził hr. de Manneville z godną lepszej sprawy systematycznością i mimo „podziwu godnej elastyczności dyplomatycznej", stalową, niezłomną konsekwencyą i energią.

Celem działalności prezesa Komisyi międzynarodowej plebiscytowej było i jest tak pokierować sprawą, by Śląsk Cieszyński, a przynajmniej część jego za t. zw. linią demarkacyjną, zwłaszcza zaś zagłębie węglowe przypadło Czechom.

Dlatego zatrzymano mimo potężnych protestów tubylczej ludności polskiej, mimo demonstracyi 80—100 tysięcy Polaków na rynku Cieszyńskim, mimo deputacyi wójtów, nauczycieli, górników — linię demarkacyjną dawniej tylko wojskową jako administracyjną, dlatego w kilka dni rozwiązano sprężystą milicyę polską dlatego zatrzymano aż po dziś żandarmeryę czeską, ochraniającą bojówki czeskie — rozmundurowane wojsko czeskie, dlatego do niebywałych rozmiarów rozdmuchiwano głupstwa, całymi dniami zabierano czas delegacyi polskiej nic nie znaczącemi drobnostkami, które podobno zaszły w prefekturze polskiej, zaprzątano bezcelową robotą delegacyę polską, a nigdy nie miano czasu na poważne omówienie spraw najdonioślejszych, dlatego w sposób prowokacyjny zachowywano się wobec polskiej prefektury, dlatego brutalnie występowano przeciw wiecującym dziesiątkom tysięcy, przeprowadza się rewizye za bronią u pobitych, zmasakrowanych i tam gdzie jest spokój dochodzi do tego, że na polskiej ziemi, w Cieszynie, oficer francuski Polakom własnoręcznie zdziera orzełki z czapek, że olbrzymią awanturę urządza się, by wymusić wypuszczenie urodzonego w Przemyślu złodzieja w polskiej służbie, nim zbiegł do Ostrawy, Hirta, oficera polskiego. Dlatego.....

To wszystko przygotować ma takie warunki, w których Cieszyńskie gładko przejść będzie mogło „na łono" Czech.

Przy tym systemie popierania w każdym wypadku i za każdą cenę Czechów, ci ostatni naturalnie zrobili, co tylko leżało w ich mocy, by plebiscyt przygotować!

Za linią demarkacyjną być Polakiem, to znaczy dziś być wyjętym z pod prawa, znaczy żyć pod ustawiczną grozą utraty mienia, zdrowia i życia. Kilkaset ludzi pobitych barbarzyńsko okaleczonych, kilka trupów i kilku obłąkanych, ponad dwa tysiące wyrugowanych, wyrzuconych na bruk z całym dobytkiem z własnych domostw setki rodzin, którym odmówiono prawem przynależnego przydziału żywności — oto rezultaty tej planowanej i przeprowadzonej konsekwentnie działalności Komisyi plebiscytowej i Czechów.

Pan de Manneville, „nic wprawdzie o tem wszystkiem nie wie"", gdy mu o tem z polskich ust przychodzi słyszeć, z dziwną jednak skwapliwością począł forsować — teraz właśnie czem prędsze przeprowadzenie głosowania, teraz właśnie, gdy Zagłębie pozbawione jest dwóch tysięcy swych przywódców, co to opuścili swe warsztaty pracy, swe rodziny „dobrowolnie", gdy groza i postrach wiszą nad zagłębiem, właśnie teraz gdy zagłębie wydawać się może dostatecznie sterroryzowane!.. Gdy Czesi żyją nadzieją, że ich krwawa robota oprawców dostatecznie polski ugor przeorała.

Teraz, albo nigdy! myślą Czesi, więc dniem i nocą pracują francuskie kancelarye, wre robota, bo głosowanie przeprowadzić trzeba z początkiem maja.

To się jednak nie stanie! My do głosowania ludowego w tym terminie nie dopuścimy. Jasno i niedwuznacznie oświadczono to już z polskiej strony nie raz. Plebiscytu nie będzie tak długo, póki nie nastaną warunki, gdzie każdy obywatel w każdem miejscu i każdej okoliczności będzie mógł nieprzymuszenie i bezpiecznie głos swój oddać według swego sumienia i przekonania.

Tych warunków Komisya aljancka w przeciągu sześciu tygodni nie zdoła przy dzisiejszym swym składzie i dzisiejszych środkach zapewnić żadną miarą. Nie może, a zresztą nie chce.

Ale wobec tego i my nie możemy i nie chcemy. Tego hr. Manneville w żaden sposób pojąć dotychczas „nie mógł". Dla niego jakaś tam Polska i jakaś tam wola jej nic nie znaczyły. On widział dotychczas tylko pałkę czeską.

Delegat polski, generał Latinik, będzie miał wdzięczne zadanie przekonać „elastycznych dyplomatów" zachodnich, że oprócz czeskiego knuta istnieje także na Śląsku polska pięść i to nie byle jaka.

—o—

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Czy taką cię, Polsko, marzyli?...

I.

Czy taką cię, Polsko, marzyli
schodzącą ze wzgórza Golgoty
ci, którzy biegli do ciebie
przez pola czerwonej tęsknoty?

Ci, którzy na drzewach szubienic
konali, powrozem spętani?
ci, co nie Boga — lecz ciebie
szli szukać w pośmiertnej otchłani?

Czy taką cię, Polsko, marzyli?
Świt modry, twej wiosny świt błyszczy... —
Dlaczego cienie trwogi
wśród kwiatów stąpają i zgliszczy?

II.

O Polsko, o Polsko, o Polsko!
jak pełno błękitnej swobody!
śpiewają twe lasy wolne,
ze szczęścia dziś płaczą twe wody...

Uśmiechem radosnej nadziei
ruń młoda z ugorów wybłyska...
Pełno wkrąg ducha twego,
promieni twojego nazwiska...

Struchlałe od gromu wzruszenia
przejęły cię serca człowiecze...
Skąd smutek snem natrętnym
za duszą zbawioną się wlecze?

III.

U krwawych kresowych okopów
tak dumnie sztandary twe gorą;
ogniste burze twe imię
na skrzydła wichrowe biorą...

U krwawych kresowych okopów,
gdzie huczą piorunów twych echa,
żołnierzy gasnącym oczom
twój anioł się, Polsko, odśmiecha

Żołnierzy gasnącym sercom,
nim czary je śmierci przepoją,
śni się, że giną, Ojczyzno,
za wolność twoją i swoją...

W obliczu tych konających
na świętej, granicznej twej straży —
w tej ziemi, dziś niepodległej,
kto wolność odbierać się waży?

IV.

O niebo ojczyste, obłoki!
o bory, niwy, ruczaje!
by wchłonąć cię, szczęście wolności,
oddechu, oddechu nie staje...

Płyń słońce swobody nad ludem,
niech twoja pochodnia rozpali
huczące, dymne warsztaty,
gdzie ciebie cierpiący nie znali.

Przyziemne, kurne chaty,
gdzie w drętwie letargu, w bezruchu
na światło twych białych błyskawic
czekały miljony, o Duchu!

Niech wzbiera sokami pierś ziemi
niech moce się prężą i rosną —
z tą skrzącą, co życiem nas darzy,
z tą polską, z jedyną tą wiosną...

A że w ten czas rozmodlenia
nad sercem mem lęk się kołysze,
to przeto, że wśród tych olśnień
złowieszczy ciemności syk słyszę...

V.

W kwiatach stubarwnych i złocie
bezmiary pól twoich wnet staną...
wynijdą z sierpami żniwiarze
na niwę twą rozśpiewaną...

Wynijdą z sierpami żniwiarze,
jak ptactwo rozłogi obsiędą —
Dla kogoż, o ziemio ty miła,
plon łanu twojego żąć będą?

Tyś matką! — i wszystkim swym dzieciom
chcesz oddać skarb wnętrza ukryty...
Lecz biada, gdy kto się ośmieli
znieważać cię pracą — najmity!

VI.

Na krzyżu zwalonym ty stoisz
z chorągwią rozwianą pod zorzą —
a oto płomienie twych myśli
zgrzybiałych i podłych już trwożą...

Nie wstałaś ze złotogłowiów,
nie wyszłaś z wyniosłych kościołów —
lecz z dusznych kazamat cierpienia
i z mroku przepastnych wądołów.

Nie żyłaś ty z pańskich okruchów,
żebrząca po przedpokojach —
lecz trwałaś w żywocie ludu,
w jego niedoli i znojach.

Gdy twego imienia przed światem
nikczemna się zgraja zaparła,
on modlił się polskim pacierzem
i dusza twa nie umarła...

I dziś, gdy jawisz się w chwale
nad krwi nieostygłej kurzawą,
on jeden, Polsko, do ciebie,
on tylko jeden ma prawo!

Odpowiedź rządu polskiego na notę rosyjską.

WARSZAWA, 2 kwietnia (Pat.). Dnia dzisiejszego wysłaną została na imię komisarza rządowego do spraw zagranicznych w Moskwie depesza następującej treści:

Warszawa, dnia 1 kwietnia 1920.

Pan Cziczerin,

komisarz do spraw zagranicznych w Moskwie.

Rada komisarzy ludowych republiki sowietów rosyjskich zwróciła się do rządu polskiego z tem, że rosyjski rząd sowietów prosi, aby rząd polski wyznaczył miejsce i termin rokowań, zaproponowanych mu w celu zawarcia traktatu pokojowego. Rząd polski w radiotelegramie z dnia 27 marca 1920 wskazał to miejsce i przy wyborze swoim obstaje. Pozatem, po wyczerpującem rozpatrzeniu całokształtu sytuacyi rząd polski uznał, że **nie może przyjąć** proponowanego w radiotelegramie z dnia 28 marca 1920 **zawieszenia broni na całym froncie**. Co się tyczy przyczółka mostowego Borysów, to zgodnie z brzmieniem poprzedniego telegramu z dnia 27 marca 1920 **akcya bojowa zostanie na nim przerwana nie chwilowo lecz na cały czas trwania rokowań pokojowych w Borysowie**. Zwłoka w udzieleniu odpowiedzi na pytanie dotyczące ilości uczestników konferencyi i personalu pomocniczego rosyjskiego może uniemożliwić ukończenie na dzień 10 kwietnia 1920 niezbędnych przygotowań technicznych w Borysowie.

Podp. **Stanisław Patek**,
minister spraw zagranicznych.

—o—

Jak rząd pana Skulskiego „robi“ pokój?

Warszawa, 1 kwietnia.

Gdy tylko sprawa pokoju z Rosyą sowiecką stała się w Polsce przedmiotem narad i enuncyacyi rządu, wskazywaliśmy że rząd Skulskiego ani przez chwilę o pokoju naprawdę nie myśli. Już samo „powstanie“ myśli pokojowych u rządu naszego było wtedy mocno podejrzane, dopiero gdy noty Cziczerina stały się zagranicą tak głośne, że nie można ich było przemilczeć, rząd pana Skulskiego opublikował je i przyjął jako substrat do ewentualnych rokowań.

Od czasu wysłania pierwszej noty pana Patka do Cziczerina minęło dwa miesiące, rzekomo na gromadzenie materyałów. Po dwóch miesiącach, w przeddzień rozwiązania Sejmu, pan Patek wysłał wreszcie drugą notę z propozycyą wszczęcia rokowań w Borysowie 10 kwietnia br. Nadesłaną odpowiedź Cziczerina rząd uważał za stosowne jedynie **streścić**!

Na każdym kroku mówi się o słabości bolszewików, a o naszej sile, lecz, gdy chodzi o notę pokojową Cziczerina, nie ogłosiło się jej, rzekomo ze względu na to, że mogłaby działać agitacyjnie na polskie masy!

Jednakże rządowi Skulskiego nie udała się sztuczka. „Robotnik“ ogłosił dosłowny tekst noty Cziczerina. Wynika z niego jasno, że została ona w „streszczeniu“ pana Patka przekręcona, gdyż Rosya sowiecka **proponuje** tylko rozejm i któreś z miast estońskich do pertraktacyi w razie gdyby rozejm ten nie doszedł do skutku. (a nie żąda go jak mówił komunikat rządu). Podobno rząd polski wysłał już odpowiedź odmowną w tej sprawie. (Już faktycznie ją wysłano przyp. red.)

W ten sposób rząd „robi“ pokój. Jeżeli dalej tak pójdzie, to gdzieś za 3 miesiące będziemy mieli mobilizacyę przynajmniej 10 roczników.

ALAN.

—o—

Szkice.

WIOSENNA PEŁNIA.

Kiedy tętniące pragnienie serc ludzkich i tęsknota ukrytych w głębinach sił przyrody ucieleśni się nakoniec w słońca ciepłych pocałunkach i w odrodzonym wichru młodego powiewie, kiedy słodka woń ziemi każe oczekiwać cudu obudzenia się życia, kiedy wlokący się ciężko czas minie pogranicze, gdzie styka się światłość z ciemnością, wypływa wielki, jasny krąg o sfinksowem obliczu, nasycając przestrzeń łagodną poświatą, co działa jak fluid marzenia jakiegoś nieruchomego i błogiego, jak odblask mistycznego samozachwytu ziemi, znającej swą siłę, radującej się, że wyprowadzi tysiączne istnienia z martwoty do bujności, z nicości do przepychu i tryumfu.

Wiosenna pełnia zjawia się jak znak zwycięstwa w owej tajemnicy niezgłębionej, pasowania się dwóch sił odwiecznych: pochodu światłości, życia, wolności i swobody i zawziętej mocy ciemnej, co więzi, skuwa, unicestwia.

Odwieczna walka nie ustaje ani na chwilę.

A gdy Siła Jasności wzmoże się falą olbrzymią i zwycięską, stróże królestwa ciemności, pierzchają, jak mgły złudne i nieważkie...

Zda się, że nigdy nie wrócą, bo pogodna i **życiodajna światłość jest prawem najświętszem**, istotnem...

Jako w prasłowiańską wiosnę z okrzykiem i pląsem wesołym Marzannę srogą w bystrej wodzie wiośnianej tryumfalnie topiono, witając „jasne oko“, co przepędzi śmierć, niedolę, mróz, głód i trwogę, — jako załamała się noc w walce ze świtem nad grobem kamiennym Ukrzyżowanego...

...Tak widzą ją oczy rozjaśnione radością w święto zwycięstwa słonecznego, tak witają ją wyciągnięte ramiona i wzruszone serca ludzkości — od wieków, na wschodzie i zachodzie.

I wierzą, że siły jasne: wolność, sprawiedliwość, miłość i życie w pasowaniu odwiecznem muszą wyjść jako promienni zwycięzcy, aby dać światu — sankcyę dalszego trwania.

(m. h.)

—o—

Obrazki bez retuszu.

Refleksye wielkanocne.

Wielkanoc — owo tradycyjne święto obżarstwa i pijaństwa; święto bab, strucli, przekładańców, makowników, serników, wieprzowiny, cielęciny, studzieniny, mieszaniny, krzątaniny, jaj i bieganiny — należy już do przeszłości świetlanej, do mitologii, o której tylko starzy ludzie pamiętają i jako tradycya ustna, przechodzi z ojca na syna w formie legendy o czasach bajkowych.

Minęły czasy tradycyjnej wyżerki i wypitki, kiedy to człowiek przy pełni władz umysłowych i fizycznych, ubrawszy się w sobotę do rezurekcyi w „szlussrock“ — wracał we wtorek rano do domu; wprawdzie w „szlussrocku“, ale za to bez wszelkiej świadomości umysłowej i tak niepewnym krokiem, że litość wzbudzał u sąsiadów najbliższych, spieszących do jego skromnej izdebki z talerzami barszczu, śledziami, czarną kawą cytrynami i zwilżonymi w wodzie ręcznikami niby Samarytanie [illegible], lub ludzie z amerykańskiego „Red Cros'u“.

Ha, minęło!...

Minęło, jak wszystko mija w życiu; jak ból, małżeństwo, zaraza, Seyda Maryan, teściowe; wojny, Paderewski, głód, szczęście, Clemencau, miłość, czy minister w Rzeczypospolitej...

Minęło. Kropka i basta!

A teraz refleksye: Czemu?.. Dlaczego?..

Pojmuję jeszcze, że porządny chrześcijanin nie ma teraz możności przykładnego upicia się w te dnie Wielkanocy, bo bracia gorzelnicy nie dostając rządowej bonifikacyi, zaprzestali produkować dla ogółu, ów boski wywar kartoflany znany u nas pod nazwą „mocnej z silną“, czyli okowity — owej pocieszycielki żonatych, literatów, zakochanych, malarzy i innych pijaków — ale dlaczego porządny chrześcijanin nie ma co do gęby włożyć w ten dzień Zmartwychwstania, w wolnej i niepodległej ojczyźnie od morza do morza — tego ani rusz pojąć nie mogę!...

Refleksyjne „czemuż“, tłucze się po łbie i do rozmyślań przymusza i wysnuwania wniosków od których kołowacizny dostać można, niby od czytania „ściśle poufnych“ okólników lwowskiej dyrekcyi kolejowej.

Pytam się sam siebie: czemu?...

W Polsce — w tej krainie miodem i mlekiem płynącej w Polsce będącej spichlerzem Zachodu; w kraju półgęsków tłustych, kiełbasy krakowskiej, pierników toruńskich, kołdunów (nie kołtunów) litewskich, zrazów z kaszą, bigosów myśliwskich, wędzonki z kapustą, jajecznicy z kiełbasą pierogów leniwych, hamanów, gomółek, wódek gdańskich, starki litewskiej, miodu kasztelańskiego, gąsiorków omszałych etc. etc. — głód skręca ludności kiszki, które grają marsze koalicyjne.

I czemu chcąc dostać pół funta mąki na święta, trzeba oddać kartki chlebowe Nr. 4, 5, 6, 7 i 8 — to znaczy: zrezygnować z chleba aprowizacyjnego na jakie dwa półrocza, trzeba przeczytać kilkanaście dzienników aby się dowiedzieć gdzie, kiedy, jak, ile i za co dostać można ów pół funta mąki, wystawić się na masaż z łamaniem żeber w ogonku, wysłuchać sto impertynencyi spanoszonego sklepikarza i dowiedzieć się wreszcie, że mąka jest już w drodze do... Gdańska.

Czemu?

Czemu chcąc kupić kilogram mięsa za dotychczasową cenę 44 koron, dowiaduje się wymorzony konsument, z ust spasionego wołobójcy, że akuratnie na święta, Magistrat wydał taryfę maksymalną, stawiającą kawał wołowego flaka na cokóle 48-koronowym?...

Przecież u nas dzięki Bogu tyle jest wołowiny!

Wół formalnie jeździ na wole i wołem pogania.

Rzućmy tylko okiem na arenę życia polityczno-społecznego, gdzie uganiają spasione byki, na rogi biorąc woły z dobrobytowego opasu i w zalecanki idąc jurne do krów, o mlecznych wymionach...

Gdzie spojrzysz — byki i woły!

Na premierze w teatrze, czy kuloarach sejmowych, na trybunach mównic, czy u steru nawy społecznej, na ulicach gwarnych, w klubach, w buduarach, w mansardach midinetek, czy u wrót świątyń — byki i woły!...

A cielęta?... Pełno wszędzie cieląt beczących!...

Cielęta literackie, cielęta gazeciarskie, cielice poetyczne, cielaki tańczące, cielątka „oczytane“; cielęta wytworne, cielaki kawiarniane, cielice flirtujące, cielaki patryotyczne, cielątka...

Ktoby je tam zliczył!

I czemu mięso tak drogie?...

Pytam: czemu?

Świń przecież także nie brak w naszym kraju!

Co piąty człowiek, to świnia!

Na klepisku życiowem, gdzie młóci się snopy ludzkiej głupoty, egoizmu i zachłanności i ziarno robaczywe młynkuje od plewy przegniłej — w cuchnących bajorach ludzkich namiętności — na stertach kału nowoczesnej etyki — na szlamowatych kałużach bezwstydu i lichwy — w obrzydliwych sadzawkach mętów społecznych: wszędzie żerują świnie. Ryjem potężnym parpią w ziemi, językiem mlaskają smakowicie, pożerając z szlamem, kałem i glistami perły istotnych wartości człowieczych, w szlamie zanurzone i bagnie...

Tyle świń przecie — a mięso tak drogie!...

I z jajami nie lepiej!...

Gdyby Kolumb chciał teraz dokonać eksperymentu z jajem, byłby w niemałym kłopocie.

Skąd dostałby Kolumb — który jak wiadomo był „inteligentem“ — jaje, na którego kupno, tylko paskarz lub kierownik konsumu pozwolić sobie mogą?...

I ja jestem w kłopocie niemałym.

Chciałem się z Wami, mili Czytelnicy podzielić jajkiem wielkanocnem, ale przysięgam Wam na „Ovum“, „Puzapp“ i „Nużę“, że jajka dostać nie mogłem.

I znowu muszę zapytać: czemu?...

Tyle jest przecież w Polsce kurzych mózgów, kurków czubatych (nie z Strzelnicy) kwok gdakających, kur wysiadujących cudze jaja, i jajek mądrzejszych od kur!...

I oto muszę Wam, mili Czytelnicy życzyć „Wesołych Świąt“ — bez jajka.

RAORT.

Nowiny z dnia.

Lwów, 3 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

We czwartek, piątek, sobotę, 1. 2. i 3. kwietnia teatr zamknięty.

W niedzielę 4. kwietnia o godz. 3-ciej po południu „Lalka", operetka w 3 aktach Andrana.

W niedzielę 4. kwietnia o godz. 7 wieczór „Zasadzka", sztuka w 4 aktach H. Kistermaeckersa.

W poniedziałek 5. kwietnia o godz. 3-ciej po poł. po raz 11-ty „Asystent", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

W poniedziałek 5. kwietnia o godzinie 7 wieczór „Eugenjusz Oneg...", opera Czaykowskiego.

We wtorek 6. kwietnia o godz. 3-ciej po południu „Księżniczka dolarów", operetka w 3 aktach Falla.

We wtorek 6. kwietnia o godz. 7 wieczór po raz 4-ty „Saul król", dramat w 5 aktach Edwina Jędrkiewicza.

We środę 7. kwietnia o godz. 7 wieczór „Noc w Wenecyi", operetka w 3 aktach J. Straussa.

We czwartek 8. kwietnia o godz. 7 wieczór po raz 5-ty „Saul król", dramat w 5 aktach E. Jędrkiewicza.

—o—

REPERTUAR GAL. BIURA KONCERTOWEGO M. TUEKKA.

9. kwietnia: St. Korwin-Szymanowska, Wieczór pieśni francuskiej.

16. kwietnia: Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Prelekcya literacka „Walka z szatanem" na temat trylogii St. Żeromskiego.

—o—

REPERTUAR TEATRU WODEWILOWEGO:

Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokołowskiego ul. Jagiellońska 5—7.

Niedziela 4 kwietnia o godz. 4 popoł. w 1 akcie „Panna z magazynu", „Na Łyczakowskiej", „O Jasieńku!".

Niedziela 4 kwietnia o godz. 7·30 wieczór w 1 akcie „Cnotliwy guwerner", „Krwią i żelazem", „Na Łyczakowskiej".

Poniedziałek 5 kwietnia o godz. 4 popoł. w 1 akcie „Cnotliwy guwerner", „O Jasieńku! „Na Łyczakowskiej".

Poniedziałek 5 kwietnia o godz 7·30 wieczór w 1 akcie „Płeć piękna", „Na Łyczakowskiej", „Filantropia", „O Jasieńku".

Wtorek 6 kwietnia o godz. 7·30 wieczór w 1 akcie „Tajemnice małżeńskie", „Dawidek", „Jedzie żywność z Ameryki", „O całusach".

—o—

Z okazyi świąt przesyłamy wszystkim Towarzyszom Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma najserdeczniejsze życzenia aby święta tak smutne i w tak ciężkich warunkach więcej się nie powtórzyły. Redakcya.

—o—

HOŁD DLA BARTOSZA GŁOWACKIEGO. W niedzielę Wielkanocną, jako w dniu rocznicy zwycięskiej bitwy Racławickiej w 1794 r., o godz. 5 popołudniu u stóp pomnika Bartosza Głowackiego w parku Łyczakowskim, przemówi ks. biskup dr. Wł. Bandurski i przedstawiciel włościan polskich z powiatu lwowskiego, p. Sroka z Siemianówki. Kompania honorowa wojska polskiego zgromadzi się pod pomnikiem. Orkiestra wojskowa odegra melodye narodowe poczem odśpiewane będą pieśni patryotyczne.

ZBIÓRKA ŚWIĘCONEGO DLA ŻOŁNIERZY w polu urządzona w ciągu 3 dni wydała bardzo pokaźny rezultat, mimo wielu licznych poprzednich zbiórek. W gotówce zebrano 40.000 Mk. oraz szereg podarków w naturze.

NADZWYCZAJNE POCIĄGI OSOBOWE odejdą ze Lwowa do Krakowa dnia 5 i 6 kwietnia za opłatą taryfowych należytości za pociąg osobowy: Odjazd ze Lwowa każdorazowo o godz. 10 (rano).

ZA SEKWESTREM ZBOŻA. W ostatnich numerach „Robotnika" (z 26. marca i 2 kwietnia br.) organu Tow. gospodarskiego, pojawił się artykuł dra Al. Raczyńskiego p. t. „Czy mamy się oświadczyć za wolnym handlem?" w którem autor dochodzi do konkluzyi, że o wolnym handlu zbożem nie może być obecnie mowy. Wywodom dra Raczyńskiego poświęcimy później więcej miejsca, dziś zwracamy tylko uwagę, że widać wśród ziemiaństwa są także żywioły klasowo nie zbolszewizowane, które na zjawiska gospodarcze umieją patrzyć trzeźwo.

WYDAWNICTWO ODZIEŻY AMERYKAŃSKIEJ. Wydział Odzieżowy Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom w porozumieniu z Amerykańskim Wydziałem Ratunkowym ukończył repartycyę pierwszego transportu odzieży, nadesłanej dla dzieci Polski przez Herberta Hoovara i przeznaczonej do rozdania w pierwszych dniach marca za pośrednictwem Komitetów Pomocy Dzieciom. Ogółem rozdano dzieciom całej Polski 490.000 kompletów złożonych z materyału przykrajanego na płaszczyk, odpowiedniej ilości nici, igieł i guzików, jednej pary ciepłych pończoch i jednej pary obuwia.

Dla Warszawy i okręgu przeznaczono ogółem 31.0.0 kompletów, z czego 18.500 dla dzieci stolicy i 13.000 dla okręgu pozamiejskiego.

Zarówno odzież wysłana na prowincyę jak i odzież rozdana w Warszawie przeznaczona była nietylko dla dzieci pozostających pod opieką szkół, ochron i schronisk, lecz również dla dzieci bezdomnych — dzieci ulicy.

Oprócz rozdanych już ilości, Amerykański Wydział Ratunkowy zamierza przeznaczyć jeszcze dla dzieci Polski dodatkowo około 200.000 kompletów odzieży i obuwia. Termin i sposób repartycyi będzie podany w odpowiednim czasie.

„KONSUM" kupców i przemysłowców dzielnicy II i VI pojmuje swą „społeczną" działalność w ten sposób, że zajęty tam subjekt zrobił doniesienie do dyr. policyi obwiniające dyr. O Witlina i drugiego dyrektora tego konsumu, że kazali mu sprzedawać chleb na pasek po 12 kor. za bochenek, sól sprzedali na prowincyę po 7 kor. za topkę, cukier i mąkę kazali mu nosić do siebie do domu w nocy. Beczkę smalcu sprzedano rzeźnikowi, ale ją przyłapano i skonfiskowano. Sprawa ta obecnie znajduje się w sądzie. Dla ilustracyi dodać trzeba, że zarząd tego „konsumu" wydalał z posady subjekta, który na tę gospodarkę nie chce spokojnie patrzyć.

AKCYA CENNIKOWA HANDLOWCÓW jest obecnie przeprowadzana we Lwowie. Handlowcy zażądali 100 proc. podwyżki i 1 proc. z targu dziennego. Światlejsi kupcy dobrowolnie zgodzili się na te żądania, wielu jednak tylko częściowo je uwzględniło, podwyższając płacę o 50 proc. Opierają się zwłaszcza ci, których targi dzienne wynoszą po kilka tysięcy, tym jest najciężej.

OGRANICZENIE RUCHU TRAMWAJ. Za wiadamiamy, że z powodu uroczystego święta Wielkiej Nocy, w niedzielę dnia 4 bm. ruch wozów miejskiej kolei elektrycznej rozpocznie się popołudniu o godz. 12 minut 30.

TOW. ZAGRÓD DLA POLSKICH INWALIDÓW im. Tadeusza Kościuszki z siedzibą w Krakowie, założyło we Lwowie swoją delegaturę, której zakres działania rozciąga się na obszar wschodniej Małopolski.

Cele Towarzystwa są wysoce humanitarne, obejmują bowiem istotną opiekę nad inwalidami Wojsk polskich przez zakładanie i urządzanie dla nich zagród i warsztatów pracy oraz zakładanie i utrzymywanie szkół zawodowych i zakładów wychowawczych dla sierot po żołnierzach polskich, a nadto dążą ku temu, by stworzone zagrody i zakłady stały się wzorem racyonalnej gospodarki i zawodowej pracy.

Biuro Tow. mieszczą się na razie przy ul. Wałowej 29 w komisaryacie dzielnicowym śródmieścia, gdzie pułkownik J. Mniewski przyjmuje wkładki i ewentualne zgłoszenia ofiary gruntów dla inwalidów.

Wkładki przesyłać można również na rachunek bieżący otwarty dla Towarzystwa w Banku krajowym.

BEZDOMNY SIEROTA. Stanisława Dumka, liczącego lat 5 sierotę bezdomnego znaleziono błąkającego się po ulicach miastach. Oddano go pod opiekę komisaryatowi piątej dzielnicy.

NADUŻYCIA w obozie jeńców w Łańcucie. Przemyskie pisma donoszą, że tu od dłuższego czasu kradziono wojskowe rzeczy oraz przesyłki i sprzedawano je. Pięciu wojskowych miano dotychczas aresztować, zaś dwóch oficerów zbiegło.

KRONIKA POGOT. RAT. W rzeźni wóz przejechał Leona Raucha lat 25 rzeźnika, kontuzyowanego w prawą nogę i w brzuch. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala. W hotelu Warszawskim Zenia Now. młoda panienka w zamiarze samobójczym wypiła nieco benzyny. Przepłukano jej żołądek i odwieziono do szpitala.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO Z NĘDZY. W ub. piątek wieczorem jechał ul. Grodecką samochód w którym siedzieli Józef Baltarowicz i Edward Melcer, funkcyonaryusze rządowego szpitala epid, oraz szofer Kazimierz Wisłocki. W okolicy kościoła św. Elżbiety rzuciła się nagle pod pędzący samochód młoda, około lat 25 licząca kobieta. Auto wstrzymano natychmiast i z pod niego wyjęto nieuszkodzoną kobietę, która zeznała że nazywa się Helena J. jest wdową i przyjechała tu z Warszawy. Poprzednio wypiła jakiś płyn i z nędzy pragnęła popełnić samobójstwo. Z ust jej czuć było jodynę, przeto odwieziono ją do szpitala na technice w celu przepłukania jej żołądka.

KRADZIEŻE. P. Izaakowi Koflerowi skradziono w czasie kupowania mac w bóżnicy przy ul. Cybulnej portfel zawierający 4000 K. i 200 Mk. — P. Franciszkowi Słonskiemu, nauczycielowi, skradziono na pl. św. Teodora portfel z 200 Mk. i dokumentami.

Z DNIA I NOCY. Samochód misyi amerykańskiej zderzył się w ul. Grodeckiej z wozem tramwajowym, przyczem ostatni został silnie uszkodzony.

—o—

—o—

Jak szlachta buduje Ojczyznę?

Lwów, 3 kwietnia.

Z nielicznemi wyjątkami szlachta i obszarnicy niewiele odbiegli od swych protoplastów, którzy za złote dukaty sprzedali Ojczyznę carycy Katarzynie II. W obecnym czasie gdy żołnierz nasz, powołany w przeważnej części z szarych, dotychczas wydziedziczonych mas, krwawi się na froncie i o głodzie buduje Polskę, panowie ci dobijający się monopolu na patryotyzm i przodownictwo w narodzie, w najlepsze albo paskują zbożem lub nie dostarczają nałożonego na nich kontyngentu.

Z uznaniem przyznać należy, że władze administracyjne tu i ówdzie dobierają się do skóry tych panów, bo jak pewne słuchy chodzą ukarano już około dwustu obszarników i uberbionych arystokratów za te przewinienia, które śmiało można nazwać wielką zbrodnią, bo popełniono je w chwili, gdy ludność miejska wymiera głodem, a nie otrzymuje należnego mu chleba.

Dla braku miejsca podajemy tylko niektórych ukaranych w ostatnich czasach i tak:

Za niedostarczenie kontyngentu zboża: hr. Felicyana Korytowskiego z Zaleszczyk małych ad Buczacz skazano na 100 tys. kor. grzywny, hr. Ksawerego Krasickiego na 60 tys. kor. grz., Witolda Uznańskiego z Tyczyna koło Rzeszowa na 150 tys. kor. grzywny i 5 dni aresztu bez zamiany na grzywnę, Stanisława Wasilewskiego z Markunowa koło Brzeska na 100 tys. kor. i 3 dni aresztu, Natana Mühlrada koło Rzeszowa na 30 tys. kor. grzywny.

Za nieprawną (pasek) sprzedaż zboża ukarano Henryka Dolańskiego z Radłowa koło Brzeska na 50 tys. kor. grzywny.

Wobec opłakanych stosunków aprowizacyjnych i głodu mas biednych w kraju, wielce jest wskazanym, by wszyscy starostowie sumiennie przypilnowali wszystkich obszarników i zmusili opornych do spełnienia obowiązku względem państwa. Gdy dotychczas najwięcej mówiono o obowiązkach głodującego niższego państwowego funkcyonaryusza lub urzędnika, czas już pomówić i obowiązkach tych, którzy mają daleko więcej ambicyi do przodowania w narodzie, aniżeli poczucia obowiązku.

—o—

Gdańsk wrogo usposobiony dla Polski.

WARSZAWA. (Pa.) Informator „Gazety Warszawskiej", przybyły niedawno z Gdańska o stosunkach tamtejszych podał co następuje: Cała ludność niemiecka Gdańska bez różnicy przynależności partyjnej i klasowej jest wręcz wrogo usposobiona do Polaków. Wobec niepokojów w mieście nasz informator udał się do komisaryatu angielskiego, gdzie mu powiedziano że sytuacya jest istotnie groźną, ale przybycie przed kilku godzinami oddziału piechoty francuskiej w liczbie 500 żołnierzy, wpłynie zapewne na uspokojenie umysłów. Wśród Niemców gdańskich nie widać żadnej dążności do porozumienia się z Polską. Mimo to żywiołowe parcie Narodu Polskiego do morza, daje się zauważyć na każdym kroku. Polacy wykupują z rąk niemieckich kamienice, płacąc za nie o 300 proc. więcej niż żądano przed paru zaledwie miesiącami. Daje się zauważyć w Gdańsku większa ilość sklepów i biur komisyjnych polskich; w mieście panuje dotkliwy brak środków żywności. Wszystkie prawie wolne mieszkania zajęte są przez Polaków: za mieszkanie płaci się od osoby od 15 do 25 marek, całodzienne utrzymanie kosztuje od 40 do 70 marek.

—o—

Komunikat sztabu generalnego

z dnia 2 kwietnia.

Na południe od Połocka w obszarze Lepla i jeziora Woron energiczne utarczki patroli wywiadowczych.

Na odcinku Poleskim bolszewicy prowadzili silne ataki na nasze pozycye pod wsią Szapejki wzdłuż toru kolejowego na Nachów i w rejonie Jurjewicz, wszystkie ataki zostały z krwawemi dla nieprzyjaciela stratami odparte. Nasz pociąg pancerny celnym ogniem artyleryi uszkodził poważnie pociąg pancerny bolszewicki pod wsią Nachów. Zacięte walki w rejonie Sławeczna trwają.

Pierwszy zastępca szefa szt. gen.
Kuliński, pułkownik.

Plebiscyt w Cieszyńskiem z początkiem maja

CIESZYN. (Pat.). Główny komitet plebiscytowy w Cieszynie wydał następującą odezwę: Do wszystkich Ślązaków przynależnych do Śląska Cieszyńskiego. Wedle postanowień komisyi plebiscytowej listy głosowania mają być wygotowane do dnia 20 bm. Terminu głosowania oczekiwać należy w początkach maja. Wedle orzeczenia tej komisyi głosowanie stwierdzone być musi dokumentami.

Poważne położenie w Danii.

WIEDEŃ. Pat. 3 kwietnia. BK. z Kopenhagi. „Politiken" podaje, że rząd zarządził powołanie nowych oddziałów wojskowych i że **wojska stacyonowane w Kopenhadze otrzymały ostre naboje.**

Zecerzy pism prawicowych przerwali dziś rano pracę. Od jutra rana będą się tylko ukazywać pisma radykalne i socyalistyczne.

—o—

WIEDEŃ. Pat. BK. z Kopenhagi. Piekarze wstrzymali dziś pracę. Robotnicy portowi, marynarze i maszyniści postanowili jeszcze dziś zawiesić pracę. Również i kolejarze postanowili rozpocząć strejk ogólny. W następstwie tego w kołach mieszczańskich poczyniono przygotowania celem zorganizowania służby ochotniczej.

Terror pruski na terenie plebiscytowym

KWIDZYŃ, (Pat.) W szpitalu w Olsztynie zmarł Gottlieb Linke pierwsza ofiara terroru niemieckiego na terenie plebiscytowym. Zmarły był obrońcą sprawy polskiej na Mazurach i jako mazur był delegatem partyi mazurskiej do Paryża. Śmierć jego nastąpiła wskutek licznych ran, jakie mu zadali terroryści niemieccy. W tym samym szpitalu w Olsztynie leży druga ofiara terroru niemieckiego, Korytowski, któremu zadali więcej niż ran na całem ciele za to, że przemawiał otwarcie i nieustraszenie bronił swoich przekonań.

—o—

KWIDZYŃ. (Pat.) Bojówki niemieckie rozlepiły 29 marca na ulicach Olsztyna plakaty, wzywające ludność niemiecką do bicia „agentów polskiej sprawy dla Warmii i Mazurów".

—o—

ARMIA CZERWONA W ZAGŁĘBIU RUHR NIE ISTNIEJE?

WIEDEŃ. (Pat.). Tel. Komp. z Berlina. „Freiheit" utrzymuje, że obecnie nie może być mowy o armii czerwonej — gdyż główne masy uzbrojonych robotników rozeszły się już do domów i w myśl układu oddały już karabiny. Kilka małych grup, złożonych z nieodpowiedzialnych elementów, grasuje jeszcze ciągle, robotnicy załatwią się jednak z nimi krótko, jeżeli będą mieli pewność że rząd stoi na gruncie układu w Bielefeld. Sytuacya jest utrudniona przez to, że rząd zamknął wysyłkę pieniędzy i środków żywnościowych do terenów strajkowych.

Rząd pruski jest zdania, że tylko przy pomocy wojska będzie można bunt stłumić. Wymuszanie, rabunki, kradzież depozytów bankowych oraz rabunki w filiach banku państwa i inne brutalne postępki band zbrojnych na wsi wymagają energicznej postawy rządu, a wdawanie się w dalsze rokowania mogłoby być uważane za słabość rządu.

Uświadomienie klasowe - a prasa partyjna.

W sprawie podwyżki pisma.

Jak donosiliśmy, przewodni organ francuskiej partyi socyalistycznej, „Humanité", zmuszony do tego warunkami, podniósł cenę sprzedaży pojedyńczych swych numerów o 50 proc. Skutkiem tego na krótki przeciąg czasu stał się najdroższym dziennikiem francuskim, mówimy tylko na krótki tylko przeciąg czasu, gdyż syndykat pracy Sekwany i Marny uchwalił od 1. kwietnia podnieść ceny wszystkich dzienników do wysokości 15 centimów, a więc do tej kwoty, jaką płaci się obecnie za „Humanité". Uświadomieniu socyalistycznemu towarzyszy francuskich, rozumiejących głębokie znaczenie prasy partyjnej zawdzięczać należy, że **podwyżka ta nie wpłynęła w najmniejszej mierze na poczytność „Humanite".** Oto co redakcya tego pisma z zadowoleniem konstatuje pod datą 24 marca:

Oto już od tygodnia „Humanité" w całej Francyi sprzedaje się po 15 centimów.

Jedyny dotychczas z dzienników o wielkim nakładzie czyni ona uczciwy wysiłek, aby dostosować swą cenę sprzedaży do ceny dochodu i aby nadać swemu budżetowi tę równowagę ekonomiczną, bez której niema dla prasy ani moralności, ani wolności.

Jesteśmy pewni, że wielu z naszych przyjaciół oczekuje z trwogą, jaki będzie rezultat naszej próby. Jak wpłynie podniesienie się ceny numeru na sprzedaż pisma?

Wierność, socyalistyczne przywiązanie naszych czytelników wystawione jest na próbę. Ilu z nich zaniechało kupowania codziennego pisma socyalistycznego, które stało się najdroższem ze wszystkich pism porannych"?

Z wielką dumą i wielką radością możemy dzisiaj odpowiedzieć naszym przyjaciołom, że podniesienie się ceny „Humanité" nie miało najmniejszego wpływu na jej sprzedaż.

Nasi czytelnicy zostali nam wierni i cyfra naszej sprzedaży nie wykazuje dotychczas żadnej zniżki.

11. marca (przed podwyżką) sprzedaliśmy w Paryżu 55.000 numerów, 22. marca (podwyżka) również 55.000 W czasie od 14. do 18. marca, a więc na dwa dni przed podwyżką i na dwa dni po podwyżce ilość sprzedanych egzemplarzy waha się między 57—59.000; bez względu zatem na wysokość ceny kupowano „Humanité" w większej ilości, na co wpłynęły wiadomości o przewrocie w Niemczech.

Widzi się tedy, że **obecnie sprzedajemy w tej samej ilości, jak przed podwyżką o 50 proc.**

Jakaż to pociecha dla nas cnót przywiązanie naszych czytelników do dziennika partyi socyalistycznej.

Przytoczyliśmy to pełne radosnej dumy skonstatowanie faktu niezmniejszonej poczytności „Humanité" ze względu na konieczościami wydawniczemi spowodowane podniesienie ceny „Dziennika Ludowego". Nie jesteśmy ani najdroższem pismem, ani nie podnieśliśmy ceny numeru stosunkowo tak wysoko jak „Humanité".

Sądzimy, że wśród naszych towarzyszy „**wierność i socyalistyczne przywiązanie do partyjnej prasy**", płynące z wysokiego uświadomienia klasowego i kulturalnego, zapewni dalszy materyalny byt i rozwój jedynego na cały Wschód Polski socyalistycznego pisma polskiego i że nieznacznej zbytniej różnicy podwyżka nie wpłynie w najmniejszej mierze ujemnie na jego poczytność. Uświadomiony klasowo robotnik fizyczny i umysłowy rozumie, że posiadanie własnej prasy partyjnej jest potężną w jego ręku bronią w walce o polepszenie bytu i o przyznanie mu należnych praw.

Autonomia dla Irlandyi.

WIEDEŃ. Pat. BK. z Londynu. Izba gmin przyjęła 348 głosami przeciw 94 w drugiem czytaniu ustawę o samorządzie Irlandyi.

—o—

O błędach dotychczasowej gospodarki aprowizacyjnej i jej reorganizacyi słów kilka.

W ostatnich czasach daje się zauważyć coraz silniejsze zaniepokojenie i zdenerwowanie tak w prasie jak i u ludności cywilnej Małopolski czy poszczególnych zespołach aprowizacyjnych z powodu zbliżającego się w tempie przyspieszonym widma głodu.

Zanim w tej materyi zabierzemy głos — zastrzedz się muszę, iż dalej jestem od tendencyjnego tylko czy bezmyślnego wytykania błędów gospodarki aprowizacyjnej młodego rządu polskiego — zbliżająca się jednak nieublaganie katastrofa, bierność kompetentnych czynników rządowych wobec Małopolski szczególnie wschodniej, brak widoków poprawy stosunków na najbliższą przyszłość, zniewalają mnie zastanowić się, gdzie błędy dotychczasowej gospodarki i co czynić, by uchronić ludność i państwo, przed skutkami trwania obecnego stanu.

Zbyt krótkowzroczny młody rząd polski, skupiając swą uwagę więcej na zewnętrzne sprawy państwa, popełnił zaraz na wstępie największy błąd, oddając wewnątrz organizacyę, administracyę i kierownictwo — podwaliny bytu państwowego, jaką jest dziś gospodarka aprowizacyjna, **w ręce ludzi tylko jednej dzielnicy** tj. Kongresówki. Co więcej, rząd oddał ster jednostkom nie posiadającym podstaw fachowych, zmysłu organizacyjnego, **nie mającym najmniejszego pojęcia o stosunkach**, warunkach i potrzebach nietylko innych dzielnic, ale nawet własnej. Stanęli więc na czele, jak to życie i praktyka wykazały, analfabeci pod względem zagadnień społecznych, ekonomicznych, gospodarczych czy handlowych. To też skutki tego zasadniczego błędu okazały, że już dziś a nie później stanęliśmy wobec katastrofy aprowizacyjnej.

Poznańskie, jako dzielnica zdrowo zorganizowana i fachowo ujmująca sprawy tego rodzaju, przewidziało w porę skutki błędu rządu, to też odgrodziwszy się niejako przed wpływami wspomnianych niefachowych kierowników gospodarki aprowizacyjnej — uchroniło się przed ruiną. Kongresówka, samolubna a przytem bliższa ołtarza w mniejszym stopniu odczuwa obecny stan; najgorzej natomiast przedstawia się sytuacya w całej Małopolsce a specyalnie wschodniej, która prócz stałego traktowania ją po macoszemu, nie ma w dodatku ciągle jeszcze formalnie i jasno określonej swej przynależności państwowej. Małopolanie zasuggerowani niejako zarzutami, iż są zanadto biurokratami, uważając mieszkańców b. zaboru rosyjskiego za tęgich gospodarzy, ekonomistów i handlowców poddali się ich kierownictwu, lecz jak obecnie praktyka udowodniła srogo się zawiedli.

Ministerstwo aprowizacyi, którego naczelne stanowiska objęły grupujące się wyłącznie z Kongresówki, niefachowe i wcale nie wybitne umysły, bez poprzedniego obmyślenia rzeczowego planu działania, zaczęło gospodarkę od organizowania Central pod nazwą Państwowych Urzędów, jako fachowych organów handlowych dla poszczególnych gałęzi gospodarki aprowizacyjnej.

Stworzono więc Urząd zakupu artykułów P. P., Urząd zbożowy, Urząd węglowy, Urząd naftowy i inne — każdy państwowy — na wielką skalę, o nienaturalnym zakresie działania i o niezwykle licznym a nieproporcyonalnie drogim aparacie. Ponieważ ze wszystkich powyższych Central czy Urzędów najfatalniejszy wpływ na obecny stan aprowizacyi miał i ma, dziś już w historyi gospodarki aprowizacyjnej i historyi handlu państwa polskiego aż nadto dobrze zapisany Państwowy Urząd Zakupu Artykułów P. P. (Puzapp), przeto jemu poświęcimy przedewszystkiem słów kilka.

Puzapp jak świadczy sama firma, miał za zadanie zakup artykułów p. p. w imieniu państwa przedewszystkiem za granicami, magazynowanie i rozdział ich pomiędzy ludność, wedle klucza Min. Aprowizacyi. Ponieważ Puzapp składa się wyłącznie z analfabetów handlowych, jednostek, które nigdy fachowo nie miały nic do czynienia z handlem — przeto zaraz po jednej jedynej większej transakcyi handlowej z artykułami amerykańskimi, okazał się w całej pełni nieudolnym do jakichkolwiek zakupów poza granicami państwa. Faktem jest, że możność nabycia środków żywności jak mąki, kaszy krup, cukru, bydła i tłuszczów z Ukrainy, Besarabii i Rumunii w drugiej połowie 1919 r., na warunkach łatwych i przystępnych a nieszkodliwych dla waluty polskiej — Urząd powyższy zlekceważył, bo brak mu było inicyatywy, brak fachowców.

Nie małą też winę w zaniedbaniu powyższych transakcyi ponosi Wydział dla Spraw aprowizacyjnych Małopolski a nawet Aprowizacya miejska — wszyscy bowiem czekali na inicyatywę Puzappu, ten zaś jako nieudolny czekał na inicyatywę lokalnych organów.

Fatalnym dalej błędem Puzappu był fakt, iż stwierdziwszy swą nieudolność handlową i brak inicyatywy, **odstąpił prawo zakupu i wyłączności poza granicami państwa konsorcyom prywatnym**, które rzecz jasna mając na oku tylko własny interes, nie wiele zrobiły dla państwa, porobiły natomiast niezwykłe majątki, a dla okazania efektu, swej pracy w ostatnich czasach zasypały formalnie Polskę śledziami!

Z drugiej strony sam Puzapp, by nie okazać się zbędnym, musiał przecież coś zrobić — to też skierował swą działalność na wewnątrz państwa. Ujął więc w swe ręce cały ruch handlowy, gospodarkę solną, ziemniaczaną, dostawy materyału rzeźnego dla wojska, fabryki materyałów odzieżowych i t. d.

Cóż się jednak w praktyce okazało?

Powolne znikanie soli i mięsa, brak zupełny ziemniaków, sukna i bielizny — o ile zaś te artykuły przypadkowo się znajdą, to dla szanującego się obywatela, z powodu zgrozą przejmujących cen, są bezwarunkowo niedostępne. Co jednak najciekawsze to fakt, że Puzapp, który zobowiązał się całkowicie zaopatrzyć wojsko w Małopolsce w ziemniaki, mięso i tłuszcze — ziemniaków zupełnie nie dostarczył a zapotrzebowania w tłuszczach i mięsie nawet w 15 proc. stale nie pokrywa. Wszystkim wszystko obiecał, w rezultacie zaś, jak sam przyznaje — „nie widzi plonów swej gorliwej pracy". Nie jest że to dosadnym a faktycznie szczerym wyrazem nieudolności?

Nie chcemy się rozwodzić na tem miejscu nad smutną koleją poszczególnego artykułu p. p., którym Puzapp się zaopiekował czy nawet zainteresował — konstatujemy tylko tak samo jak większość społeczeństwa już skonstatowała, że Ministerstwo aprowizacyi i jego organ Puzapp w dotychczasowym składzie i organizacyi nie dorośli zadaniu, spaczyli zasadnicze swe cele, ludność nie zaopatrzyli i prywatnej inicyatywie zaopatrzyć nie pozwolili, anulowali bowiem w praktyce przez siebie samych na papierze ogłoszoną zasadę „wolnego handlu".

Z powyższego wynika, że winę takiego stanu rzeczy, takiej gospodarki destruktywnej ponosi rząd i sejm polski — tolerują bowiem brak zmysłu organizacyjnego i fachowości u organów wykonawczych — tolerują zarozumiałość, egoizm i rzekomą obronę przed biurokratyzmem galicyjskim u ludzi warszawskich, w których robotę dziś już mało cała Polska nie wierzy.

Cóż wobec tego czynić należy, by ludność i państwo uchronić przed skutkami takiej gospodarki?

Zasadniczo rząd winien zwrócić baczniejszą uwagę na podstawę dziś bytu państwa, winien gospodarkę aprowizacyjną dostosowywać do ducha czasu i wymogów życia i dlatego pozwolę sobie podać wytyczne w kierunku reorganizacyi stosunków, pod rozwagę specyalnie sejmowej komisyi aprowizacyjnej.

Proponujemy:

1) do Ministerstwa Aprowizacyi powołać wybitnych organizatorów i fachowców pod względem znajomości ekonomii społecznej, racyonalnej gospodarki i zdrowego handlu i to nie z jednej ale ze wszystkich 3 dzielnic;
2) zreorganizować i wzmocnić kontrolę wywozu i przywozu na granicach państwa;
3) spowodować ustawę sejmową, na zasadzie której cały majątek spekulantów żywnościowych i paskarzy ulegałby bezwzględnej konfiskacie na cele aprowizacyi ludności;
4) nietylko teoretycznie ogłosić ale i praktycznie przeprowadzić zasadę wolnego handlu w całym państwie, (upaństwowienie uważamy za jedynie celowe prz. red.);
5) ustanowić przy poszczególnych dzielnicach a nawet przy województwach specyalne organa fachowe, czuwające nad normalnym rozwojem i zdrowotnością wolnego handlu a upoważnione równocześnie do surowego karania tych, którzyby wolny handel bezprawnie lub samowolnie podcinali;
6) utworzyć Państwową hurtownię towarową z oddziałami w poszczególnych dzielnicach na wzór wielkich hurtowni angielskich, któraby zakupywała przedewszystkiem za granicą artykuły p. p. — magazynowała je a przez wypuszczanie ich na rynek wyrównywała braki i regulowała ceny. W tym kierunku możnaby ewentualnie Puzapp przekształcić pod warunkiem jednak, że instytucya taka, posiadałaby nie biurokratów, przestrzegających ściśle ośmiogodzinny dzień pracy, ale ludzi inicyatywy, zdolnych naprawdę handlowców odpowiedzialnych materyalnie i moralnie. — Najwłaściwszem jednak, byłoby stworzenie olbrzymiej hurtowni towarowej o kapitale akcyjnym, którą rząd musiałby popierać moralnie i nadzorować. Doświadczenie bowiem uczy, że tam, gdzie niema prywatnej inicyatywy, gdzie nie wchodzi kapitał prywatny, tam rzadko istnieje właściwy rozwój i kierunek.

Rzucamy tego rodzaju wytyczne, których nie uważamy za skończenie idealne, pewni jednak jesteśmy, iż są więcej przystosowane do ducha czasu i wymogów życia, i kto wie, czy w zasadzie nie są naprawdę conditio, sine qua non".

CIERPLIWY.

—o—

Komunikaty.

RADA NADZORCZA LUD. TOW. WYDAWNICZEGO odbędzie posiedzenie w poniedziałek 5 bm. o godz. 11 przedpoł. w lokalu Redakcyi. Sprawy bardzo ważne!

ZWIĄZEK METALOWCÓW Ormiańska 31 urządza w pierwszy dzień świąt w Niedzielę 4 kwietnia dla swoich członków Wieczorek z tańcami początek o godz. 7-mej. 400—2

ZWIĄZEK METALOWCÓW Ormiańska 31 rozpoczyna kurs tańców od 15 kwietnia, wpisy przyjmuje Konsum Metalowców, Grodzickich 8. 401—3.

BACZNOŚĆ METALOWCY!

Zanim kto chce przyjąć pracę we fabryce „Motor" ul. Kopernika 56 niechaj najpierw zasięgnie informacyi w Związku Metalowców Ormiańska 31. 402—6.

KOŁO AMATORSKIE KAFLARZY we Lwowie urządza w niedzielę 4 kwietnia w lokalu własnym przy ul. Zielonej l. 7. Przedstawienie amatorskie z programem 1. Występ na prowincyi, 2. Nazajutrz po ślubie, 3. Żyd w beczce.

Po przedstawieniu tańce za osobną dopłatą. Wstęp za okazaniem zaproszenia. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

ZGROMADZENIE KOLEJARZY, członków P. P. S. odbędzie się we wtorek 6 bm. o godz. 5 popoł. w sali Związku, ul. Grodecka 69. O ustawie kolejowej i sytuacyi, politycznej mówić będzie tow. pos. Hausner. Wzywa się wszystkich tow. kolejarzy, aby jak najliczniej przybyli.

ZEBRANIE PRZYKRAWACZY SZEWSKICH odbędzie się w poniedziałek, dnia 5. kwietnia o godz. 11 przed południem w sali R. R. Rynek l. 8, I. p. — Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne! 45—1.

NAUCZYCIELA CHÓRU poszukuje „Kółko zabawowe Drukarzy lwowskich". Zgłoszenia codziennie w godzinach wieczornych Piekarska 18.

Wieczornicę taneczną urządza „KÓŁKO ZABAWOWE DRUKARZY LWOWSKICH" w poniedziałek dnia 5. kwietnia w własnej sali Piekarska 18. Początek o godz. 5 popoł.

NOWI PRENUMERATOROWIE otrzymają bezpłatnie początek znakomitej powieści Artura Ćwikowskiego p. t.: „Pod łuną", którą drukujemy w odcinku „Dziennika Ludowego".

„KALENDARZ LUDOWY" na r. 1920 otrzymają bezpłatnie za nadesłaniem należytości na porto wszyscy nasi prenumeratorzy, którzy uiszczą należytość prenumeracyjną za „Dziennik Ludowy" po koniec czerwca, tj. za drugi kwartał 1920 roku.

OGŁOSZENIA.

Spieszcie eleganckie Panie do krawca damskiego Józefa FLIKA, wykonuje tanio, szykownie, kostyumy, płaszcze, suknie ul. Blacharska l. 20.

Lokal z 4 pokoji z werandą na restauracyę lub mleczarnię jest do wynajęcia w Brzuchowicach obok dworca przy głównej alei. Willa „Gościnna". Wiadomość ul. Tarnowskiego l. 16, II. p drzwi 6, od 4—5 402—2

Dnia 1. kwietnia zgubiono między Lwowem a Bóbrką portfel z dokumentami wojskowemi opiewającemi na nazwisko Jan Nakoneczny. Uczciwy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem do Adm n „Dziennika Ludowego".

Lekcyi udziela z zakresu nauk gimnazyalnych rutynowany korepetytor, słuchacz filozofii, najchętniej za mieszkanie. — Przygotowuje do egzaminów. Specyalność: łacina, greka, matematyka. Zgłoszenia pod „Tadda" do Admin. „Dziennika Ludowego".

Kupujemy pługi motorowe i parowe, lokomobile, motory wszelkiego rodzaju, maszyny do obróbki drzewa i metali, blachę z kotłów, stare żelazo lane i t. p. „Pilot" Lwów, Batorego 4.

Leśnik z dobremi świadectwami i siedmioletnią praktyką przyjmie posadę leśniczego (Zarządu lasów). — Zgłoszenia Leon Zawalski, Lwów-Zamarstynów, Króla Jana 20. 36—4

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik, ulica Sykstuska l. 19 **Maks Glaserman**

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa l. 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 872—26

Były elew kliniki wiedeńskiej
Dr. MICHAŁ SALPETER
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2—6 Lwów, Sykstuska 17.

Ślusarzy, tokarzy i monterów automobilowych
przyjmie
„MOTOR" LWÓW ul. Kopernika l. 54.

Kawa, Herbata, Kakao
codziennie ANGIELSKA Bensdorf, Suchard
świeżo palona, i CEYLOŃSKA i Van Houten
po cenach przystępnych poleca główny skład kawy i herbaty
Józefa Musiła, Lwów, Batorego 32



Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci!

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 35
we własnym domu.

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentowanych bandaży przepuklinowych

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Wielce Szanowny Panie Freilich!

Czyniąc zadość prawdzie, zeznaję, że w chorobie mojej na przepuklinę, na którą 30 lat cierpiałem, mimo oddawania się o pomoc do ludzi fachowych, dopiero wtedy ulgę znalazłem gdy udałem się do Pana. Po założenin Pańskiego bandaża, będąc w wieku zwyż 75 lat, zostałem całkiem uleczony, za co niech Pana Bóg nagrodzi, gdyż ludzie nie są w stanie. Przyjm Pan to sumienne uznanie jako dowód mej wdzięczności i pozostaję na zawsze z wysokim szacunkiem wdzięczny przyjaciel

Ks. Grzybowicz, w. r.
Dzwiniaczko.

Podziękowanie.

Wielmożny Panie Freilich!

Dziękuję uprzejmie za założenie mi bandaża systemu Pana. Obecnie mogę znowu poruszać się swobodnie. **Polecam Pana każdemu.**

Z poważaniem
Dr. JAN DANIELSKI
starszy lekarz powiatowy.
Rzeszów, 21. VI. 1918 r., ul. Zamkowa l. 1.

DOKUCZLIWE i PRZYKRE
ŚWIERZBY
występujące jako krosty usuwa
MAŚĆ Dr. HELMERICHA
CENA: 5 Mk., 10 Mk i 15 Mk.
MYDŁO DOTEGO: 5 Mk.
ZIÓŁKA KREW CZYSZCZĄCE 4 Mk.
JEDYNY SKŁAD i WYRÓB
APTEKA M. ETTINGERA, LWÓW, PLAC GOŁUCHOWSKICH

ZAKŁAD
Dra Antoniego Blumenfelda
Choroby skóry, włosów. Kosmetyka lekarska. Choroby weneryczne. Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacya. Endoskopia. Diatermia.
Lwów, Elementyny Tańskiej 1 (obok hotelu George'a).

Powiadomienie.

Spółka materyałowa Instalatorów

założyła hurtowną składownię wszelkich przyborów i artykułów technicznych instalacyjno-wodociągowych, dla członków założycieli tejże spółki, również posiada wagonowy zapas rur ołowianych różnej dymensyi i tychże odsprzedaje Kupcom po umiarkowanych cenach przy ul. Piekarskiej l. 13, w podwórzu od 8—10 rano każdego dnia oprócz świąt i niedziel dla członków także we wtorki i piątki o 5-tej popołudniu.

DYREKCYA.
ILIASIEWICZ, BOGDANOWICZ, ŚWIETLIK. 387—3

! ŚLEDZIE potaniały !

Konsumy i Kupcy prywatni mogą nabywać śledzie w Agencyi Handlowej — — Lwów, 3-go Maja l. 5

po bardzo zniżonych cenach.

Zwyczajne roczne

WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia spożywczego kolejarzy „Oszczędność" w Stryju

Stowarzyszenia zarej. z ograniczoną poręką

odbędzie się w sobotę dnia 17-go kwietnia 1920 r. o godz. 3-ciej po południu w budynku kolejowym przy ulicy Trybunalskiej l. 35, parter.

(Szkoła konduktorów).

Z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za rok 1919.
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej z wnioskiem o udzielenie ustępując. Zarządowi absolutoryum.
4) Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału czystego zysku.
5) Wybór Zarządu i Rady nadzorczej:
6) Wnioski i interpelacye członków.

L. Ostafiński. W. Piotrowski.

Druki weterynaryjne POLECA **Drukarnia Ign. Jaegera we Lwowie, ul. Sykstuska 33.**

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.